

Profesor Zygmunt Zagórski – wspomnienie

Urodziłem się 16 sierpnia 1926 roku w Wilnie. Mój Pradziadek ze strony Matki brał udział w Powstaniu Styczniowym na Wileńszczyźnie. Władze carskie odebrały Mu za karę majątek.

Od jesieni 1942 roku działałem w konspiracyjnej siatce terenowej w Rudziszkach i okolicy. Jej działalność skierowana była przeciwko okupantom: Sowiecom, Niemcom i Litwinom. Bezpośrednim moim dowódcą był Aleksander Rutkowski (pseudonim „Artur”). Komendantem Okręgu był gen. Aleksander Krzyżanowski PS. „Wilk”. Przysięgę złożyłem w październiku 1942 roku w Rudziszkach (pow. wileńsko-trocki, ok. 39 km na południowy zachód od Wilna), w obecności Aleksandra Rutkowskiego.

W roku 2009 otrzymałem najwyższe wyróżnienie uniwersyteckie: Palmae Universitatis Studiorum Posnaniensis, a w dniu 15 listopada 2011 roku miałem uroczystość odnowienia doktoratu.

Jestem szczęśliwy, że moja Alma Mater przyznała i zorganizowała mi te uroczystości.

Odczytałem trzy fragmenty pochodzące z życiorysu Profesora Zygmunta Zagórskiego, który został spisany przez Niego we wrześniu 2012 roku. Te trzy fragmenty są świadectwem pamięci przodków, żołnierskiej młodości, zwieńczenia akademickiej kariery. Łączy te świadectwa wierność powinnościom powierzonym i kontynuowanym. Podczas odnowienia doktoratu 15 listopada 2011 roku Profesor Zagórski mówił:

Szczególne znaczenie we wspólnocie akademickiej ma tradycyjna, wielopoziomowa relacja mistrz – uczeń. Łączą się w niej określone wartości dydaktyczno-

-wychowawcze i moralne z wytworzonym pokrewieństwem duchowym i intelektualnym. Jest to relacja osobowa niezwykła, przyjmująca jako zasadę wzajemny głęboki szacunek, otwartość i zaufanie. Ma ona wysoką rangę społeczną i duże znaczenie kulturowe.

Piękna idea szlachetnej współpracy mistrza z uczniem nie może być nigdy naruszona. Więż ta przekracza próg życia.

Profesor należał jeszcze do pokolenia, które starało się mieć rozeznanie nie tylko na własnym poletku badawczym, ale w całym językoznawstwie. Orientował się zatem doskonale zarówno w językoznawstwie historycznym, jak i współczesnym. Nieobce były mu zagadnienia teoretyczne, w tym metodologia badań językoznawczych, z której przez długie lata prowadził wykłady.

Profesor zawsze był doskonale obeznany z aktualnymi trendami w językoznawstwie tak polskim, jak światowym. Śledził na bieżąco dostępną u nas literaturę przedmiotu. Jego ulubionym miejscem była tzw. czytelnia profesorska, gdzie regularnie siadywał obłożony stosem książek. Jak sam mawiał, przeczesywał literaturę.

Był zwolennikiem niezamykania naukowej dyskusji, Jego uczniowie często słyszeli: „To pomysł dobry, właściwy kierunek, ale proszę to jeszcze przemyśleć” albo: „Może i tak jest, niech Pani/Pan to przemyśli”.

Jako człowiek o wyrazistych poglądach politycznych nie rozwijał ich w Instytucie, nie przenosił na teren badań naukowych. Miał stałą potrzebę łączenia badaczy z różnych środowisk wokół wspólnie prowadzonych badań i tę potrzebę konsekwentnie realizował. Starał się zapobiegać instytutowym sporom, łagodził nastroje. W swej drodze akademickiego nauczyciela przeszedł zauważalną dla nas przemianę – początkowo bardzo surowy, stał się w późniejszych latach pełnym wyrozumiałości admiratorem studenckich usiłowań. Wnosił do Instytutu, oprócz naukowego autorytetu, optymizm czerpany z twórczej współpracy. O tym optymistycznym nastawieniu świadczył swoisty symboliczny kod jego zachowań – żółte tulipany przynoszone zawsze z początkiem wiosny, czy też jasny garnitur, który wkładał od 2 maja, dnia swoich imienin, bez względu na pogodę.

W ostatnich latach swego życia miał prawdziwie norwidowskie marzenie – chciał pojechać do Włoch, dlatego uczył się języka włoskiego. Uczył się tego języka także w ostatnich miesiącach, gdy wiedział już, że do Włoch nie pojedzie.

Profesora Zygmunta Zagórskiego zachowamy na zawsze we wdzięcznej pamięci.

*Prof. dr hab. Krzysztof Trybuś
Dyrektor Instytutu Filologii Polskiej UAM*